

Witam 😊

PRACA DOMOWA NR 3 (23-27.11.2020)

UWAGA!

Odpowiedzi na polecenia proszę zapisać w zeszycie, na kartach lub w postaci tekstu w programie word. Proszę je odesłać na mój adres e-mail: **tampor@wp.pl** lub przez komunikator Messenger do **28 LISTOPADA 2020 r.** w postaci zdjęć (screenów) lub pliku tekstowego.
Brak pracy w terminie skutkuje oceną niedostateczną.

W razie problemów technicznych, osobistych i innych, proszę o kontakt.

Proszę wykonać następujące *polecenia z podręcznika* „Zrozumieć świat 2” Elżbiety Nowosielskiej i Urszuli Szydłowskiej:

Temat I: „Trzy związki, trzy różne problemy miłosne”.

Proszę:

I. Zapoznać się z sylwetkami autorów:

Stefan Żeromski: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Zeromski-Stefan;4002984.html>

Maria Dąbrowska: <http://www.info.kalisz.pl/biograf/dabrowsk.htm>

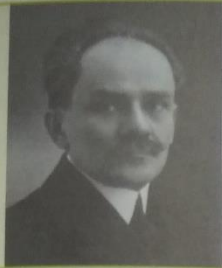
Zofia Nałkowska: https://pl.wikipedia.org/wiki/Zofia_Na%C5%82kowska

II. **Przeczytać** fragment „Ludzi bezdomnych” Stefana Żeromskiego (strony 59-61, podręcznik) i **wykonać** pisemnie polecenia 1-6; **przeczytać** fragment „Nocy i dni” Marii Dąbrowskiej (strony 62-64, podręcznik) i **wykonać** pisemnie polecenia pod tekstem 1-4.

Dla zainteresowanych, linki do filmów, które powstały na podstawie powyższych dzieł:

„Doktor Judym” - https://www.youtube.com/watch?v=Ql_EbFrKkFo

„Noce i dnie” - <https://vod.pl/filmy/noce-i-dnie/w2qp06f>



Stefan Żeromski (1864–1925) – uznawany za największego prozaika Młodej Polski i najwyższy autorytet moralny swojego pokolenia. Pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej. Autor opowiadań: *Silaczka*, *Zmierzch*, *Rozdziobią nas kruki, wrony*, powieści: *Ludzie bezdomni*, *Szyfrowe prace*, *Wierna rzeka*, *Przedwiośnie*, dramatów, m.in. *Róża*, poematów prozą, np. *Puszcza jodłowa*. Po śmierci pisarza zostały opublikowane jego *Dzienniki*.

Stefan Żeromski

Ludzie bezdomni (fragmenty)

– Ułożyłam już wszystko, od *a* do *z*, jak co będzie w naszym domu.

– W domu...

– W naszym własnym domu... Nie myśl, że chcę dużego mieszkania albo mebli. Och, wcale! Brzydzą się meblami, politurą, lakierem. Firanki, dywany, jakież to wszystko brzydkie! Poczekaj, ja ci powiem...

– Joasiu...

– Poczekaj... Będziemy wszystko albo prawie wszystko, co inni obracają na zbytek, oddawali dla dobra tych ludzi. Ty nie wiesz, ile szczęścia... Z tej resztki, którą dasz swej żonie, z tej najostatniejszej, zobaczysz, co ona zrobi.

– Cóż ona zrobi?

– Ani się obejrzysz, kiedy nasze mieszkanie pełne będzie sprzętów prostych jak u najuboższych ludzi, ale za to pięknych jak u nikogo. My tu stworzymy źródło poczucia piękna, nowego piękna, sztuki jeszcze nieznanego, która obok nas śpi jak zaczarowana królewna. Będą to stołki sosnowe, ławy, stoły. Będą je okrywały proste kilimy...

bezdomność – pojęcie, któremu autor nadał znaczenie metaforyczne, symboliczne. Bezdomni to ci, którzy w imię szlachetnej misji społecznej, w imię poświęcenia się dla potrzebujących pomocy rezygnują ze szczęścia osobistego. Są to szlachetni, bezinteresowni altruści, wrażliwi na krzywdę i zło.



Doktor Judym, na podstawie *Ludzi bezdomnych*, reż. Ireneusz Kanicki, spektakl Teatru Telewizyjnego z 1964 roku

MŁODA POLSKA ● Hasło epoki: *A to Polska właśnie!*

1899 r.
Ludzie bezdomni



1901 r.
premiera *Wesela*
Stanisław Wyspiański



kadry z filmu

1908 r.
Galaż kwitnąca



Leopold

1914 r.
wybuch
I wojny światowej



– Tak, tak... [...]
 – Wszystko to pokochamy, bo będzie nasze, w krwawym trudzie zdobyte, bez krzywdy niczyjej. Gdzież tam! Za każdą rzeczą będą szły przyjazne spojrzenia tych, co z miłością dla ciebie będą próg nasz opuszczali. Wszystkich ludzi, których ty uzdrowisz, dobry lekarzu... Dobry lekarzu... [...]
 – Gdy przyjdzie gość albo pacjent, sam się zadziwi, że ludzie żyją szczęśliwie, a tak inaczej. Proste, czyste sprzęty, polne kwiaty w glinianym wazonie... [...] Ach, ja już tak dawno straciłam gniazdo rodzinne! Prawie nigdy go nie miałam. W piątej klasie byłam zaledwie, gdy mnie ojciec odumarł! Mamy prawie nie pamiętam... Każda istota ma swoje ognisko, swój dach. Mały skowronek – i ten... Gdy pomyślę, że teraz moje życie tułaczka ma się już skończyć...



Doktor Judym, na podstawie Ludzi bezdomnych, reż. Ireneusz Kanicki, spektakl Teatru Telewizji z 1964 roku

– A cóż się stanie z tymi chałupami, cośmy je widzieli przed chwilą? – zapytał Judym głosem pełnym jakiegoś jękania się i zgrzytu.

Stała na drodze i ze zdumieniem czekała. Patrzyła na nią – to prawda, ale jej nie widział. Oczy jego były jakby zezowate i zbielałe.

– Cóż zrobimy z nimi? – pytał się, stojąc na tym samym miejscu.

– Z kim?

– Z nimi! Z tymi z budów!

– Nie rozumiem...

– Ja muszę rozwalić te śmierdzące nory. Nie będę patrzył, jak żyją i umierają ci od cynku. Polne kwiaty w doniczce, to tak... To dobrze... Ale czy można?

Wzięła go za rękę, gdyż pewne przecucie wolno jak zimna stal wpychało się w jej serce. Wyrwał rękę i mówił szorstkim, obrażającym głosem, patrząc przed siebie: – Muszę ci wszystko powiedzieć, chociaż to dla mnie gorsze od śmierci. Doprawdy, doprawdy wolałbym umrzeć, jak Korzecki...

– Korzecki?

– Gdybym to mógł słowem nazwać! Ja tak cię kocham! Nigdy nie myślałem, że może się z człowiekiem stać coś takiego... Twoje uśmiechy, które odsłaniają serce, jakby zdejmowały z niego zasłonę. Twoje czarne, puszyste włosy... Budzę się w nocy i, już nie śpiąc, widzę cię, czuję cię na sercu moim. Minie długa, święta chwila i dopiero wiem, że nie ma nikogo... A odkąd tu przybyłem i zacząłem patrzeć, coś we mnie rozdmuchuje ogień. Pali się we mnie! Nie wiem, co to płonie, nie wiem, co trawi ten pożar...

– Mój Boże...

– Widzisz, dziecko...

– Mój Boże, jaką ty masz twarz!...

symbol – w literaturze znak mający, oprócz dosłownego, dodatkowe, ukryte znaczenie. W przeciwieństwie do alegorii, symbol ma charakter niejednoznaczny i można go różnie interpretować.

– Widzisz... Ja jestem z motłochu¹, z ostatniej hołoty². Ty nie możesz mieć wyobrażenia, jaki jest motłoch. Nie możesz nawet objąć tego dalekim przecuciem, co leży w jego sercu. Jesteś z innej kasty³... Kto sam z tego pochodzi, kto przeżył wszystko, wie wszystko... Tu ludzie w trzydziestym roku życia umierają, bo już są starcami. Dzieci ich – to idioci.

– Ale cóż to ma do nas?

– Przecie to ja jestem za to wszystko odpowiedzialny! Ja jestem!

– Ty... odpowiedzialny?

– Tak! Jestem odpowiedzialny przed moim duchem, który we mnie woła: nie pozwalam! Jeżeli tego nie zrobię ja, lekarz, to któż to uczyni? Tego nikt...

– Tylko ty jeden?

– Otrzymałem wszystko, co potrzeba. Muszę to oddać, com wziął. Ten dług przekłety... Nie mogę mieć ani ojca, ani matki, ani żony, ani jednej rzeczy, którą bym przycisnął do serca z miłością, dopóki z oblicza ziemi nie znikną te podłe zmory⁴. Muszę wyrzec się szczęścia. Muszę być sam jeden. Żeby obok mnie nikt nie był, nikt mię nie trzymał!

Joasia stanęła w miejscu. Powieki jej były spuszczone, twarz martwa. Nozdrza chwyciły powietrze. Z ust padło krótkie słowo:

– Ja cię nie wstrzymam...

Stefan Żeromski *Ludzie bezdomni*, Warszawa 1997

¹ motłoch – tu: ludzie biedni, niewykształceni

² hołota – jak wyżej

³ kasta – grupa społeczna strzegąca swojej tradycyjnej odrębności, pozycji społecznej, praw, przywilejów

⁴ podłe zmory – godne potępienia i pogardy nieszczęścia, udręki, cierpienia

POLECENIA

1. Opisz wymarzone mieszkanie Joasi.
2. Jak Judym tłumaczy swoją decyzję o rozstaniu z ukochaną dziewczyną?
3. Przedstaw, co przeżywali bohaterowie fragmentów powieści.
4. Uzasadnij, że Joasia i Judym to także ludzie bezdomni.
5. Czy decyzja Judyma o rozstaniu z Joasią była słuszna? Uzasadnij swoją odpowiedź.
6. Co łączy Judyma z mitologicznym Prometeuszem i poznanymi bohaterami romantycznymi?
7. Określ, w jakim charakterze występuje tu narrator – jako narrator konkretny (świadek lub uczestnik zdarzeń) czy jako narrator abstrakcyjny (anonimowy)?
8. Na podstawie przytoczonego tekstu przygotuj wspólnie z koleżankami i kolegami słuchowisko:
 - wydziel tekst narratora i dialogi,
 - przydziel role odpowiednim koleżankom i kolegom,
 - zastanów się, jakie efekty akustyczne będą potrzebne do realizacji słuchowiska,
 - po przeprowadzeniu próby nagrać słuchowisko.



Maria Dąbrowska (1889–1965) – autorka *Dzienników*, zbiorów opowiadań, np. *Uśmiech dzieciństwa*, *Ludzie stamtąd* oraz czterotomowego cyklu powieściowego *Noce i dnie*, będącego sagą rodzinną. W utworze przedstawione są losy Bogumiła i Barbary Niechciców na tle szerokiej panoramy historycznej (powstanie styczniowe, rewolucja 1905 roku, I wojna światowa).

saga rodzinna – utwór epicki (zwłaszcza powieść) ukazujący losy członków rodziny na tle przemian społeczno-obyczajowych.

Maria Dąbrowska



Noce i dnie (fragmenty)

Bogumił i Barbara

[...] była młoda i miała Bogumiła. O tak, mogła śmiało dziękować losom, że wyszedłszy za mąż bez miłości, jego właśnie dostała. Bogumił był jej pociechą i ucieczką przed koszmarami, Bogumił okazywał jej ten podziw i to uznanie, których potrzebowała.

A kiedy czasem sama się przed nim kajala¹, że nie jest dosyć dobrą dla niego gospodynią – odpowiadał, że nie dba o to wcale.

– Jak to – mówiła – nie dbasz, kiedy ja przecież widzę, w jakim jesteś dobrym humorze, jak ci nastawiają przekąsek, napitków. Na pewno chciałbyś, żebym ja była gospodarna.

– Owszem – odpowiadał – lubię i to. Kto by tego nie lubił. Ale lubię tak samo żyć i bez tego. Mógłbym jeść co dzień to samo, spać na ziemi. Wódki mogę nie widzieć. Ja się do wszystkiego w życiu przyzwyczaiłem i nie przejmuję się tymi rzeczami.

– A czym ty się przejmujesz? – pytała, przypomniawszy sobie, ile dziedzin życia wartych zajmowania się nimi nie istnieje dla niego.

– Tobą – odpowiadał niezmiennie, a z takim zawsze wyrazem głosu i twarzy, jakby to nie było słowo zwyczajne, lecz jakiś akt strzelisty² do uwielbianych bogów.

– Nieprawda – mówiła, powstrzymując się od śmiechu i udając, że się oburza na taką zalotność nie w porę. – Ja wiem dobrze – dodawała – co dla ciebie ważniejsze. Buraki.

¹ kajala – przyznawała się ze skruchą do winy
² akt strzelisty – krótka modlitwa do Boga

DWUDZIESTOLECIE MIĘDZYWOJENNE ● Hasło epoki: *Ten jest z ojczyzny mojej. Jestem człowiekiem!*

1918 r. ... 1934 r. ...

– Ano tak – przyznawał ze śmiechem. – Ano tak. [...]

Tak było, a jednak prawdę mówił, gdy mówił do swej żony: „Tobą. Tobą się tylko przejmuję”. Bo choć ubogie, niepełne i mało rzeczy tego świata obejmujące wydawało się pani Barbarze jego życie, to jednak żył on więcej niż jednym życiem, żył dwoma i obu im oddawał się pełną piersią; wszystek poświęcał się miłości i wszystek poświęcał się pracy. [...]

Nie miał on czasu, by tyle z panią Barbarą przebywać, ile chciał, lecz i w najkrótszą chwilę umiał okazać żarliwość, której inny by nie zmieścił w obszernym dniu miłości. Gdy się spóźniał na obiad lub kolację, pani Barbara, która lubiła, żeby wszystko było w porę, nie mogła go się doczekać i wychodziła czasem za próg, a bywało, że i dalej ku drodze, skąd miał przybyć.

– Co tu robisz? – pytał, nadchodząc, a ona mówiła: – Czekałam na ciebie. – Albo: – Chciałam wyrzeć na ciebie.

Zaś on nie mógł po prostu w to uwierzyć, nie posiadał się z radości i mówił: – To dopiero ja dziś jestem szczęśliwy. – I nawet potem w domu, przy stole, raz jeszcze powtarzał chytrze:

– Czy wiesz, co mnie spotkało? Moja najmilsza wyszła po mnie na drogę. – I ona wobec tego nie czyniła mu już wyrzutów, że się spóźnił.

Nic też dziwnego, że niewiele od niej wymagał pod względem kobiecych umiejętności. To, że istniała na świecie, było już dla niego tak dużo. [...]

Tak tedy szli drogą od pola ku domowi, a ona myślała:

– Co za szczęście, że mu nigdy przedtem nie powiedziałam, że go nie kocham.

Gdyż czuła się teraz tak, jak gdyby go kochała, i świat cały dokoła zdawał jej się wonny, zdawał się rzewny³ i śpiewny.

– O tak – powtarzała w duchu – jest wiele prawdy w tym, co starzy mówią, że choć się wyjdzie za mąż bez miłości – można potem pokochać. I nie przez obowiązek, ale tak, ponieważ widać wielu jest ludzi na świecie, których można pokochać. A może to mnie się tylko tak szczęśliwie trafiło? [...]

Nad wieczorem dnia tego namówił panią Barbarę na spacer [...]. Szli drogą wiodącą ku łąkom. Miało się ku wieczorowi i malinowy blask padał na krótką, dwakroć już pokoszoną trawę.

– Patrz, jak ładnie – rzekł Niechcic. [...]

– Wspaniały zachód – rzekła szeptem pani Barbara.

– Tak – potwierdził Bogumił Niechcic.



Kadr z filmu *Noce i dnie* w reż. Jerzego Antczaka, 1975

³ rzewny – pełen melancholii, tkliwy, smętny

Pani Barbara odurzyła się blaskiem wieczornej pogody niby kielichem wina. Świat dał się jej wprost niebywale piękny. W życiu bywają noce i bywają dni powszednie, a czasami bywają też niedziele. Rzadziej się to zdarza niż w kalendarzu, jednak tym razem niedziela zdaje się nadchodzić dla ich domu. Nie wiadomo, jak długo to potrwa.

Znalazszy się w domu, usiedli jeszcze na chwilę w pokoju Bogumiła i, czekając na podanie kolacji, palili papierosa. Pani Barbara mocno się przy tym zadumała. Widać teraz dzięki dzieciom jakąś przyszłość, jakieś wyjście na świat, skłonna była pogodzić się z tym, że ją samą nic już więcej nie czeka prócz deptaka⁴ zamkniętych powszednich spraw. A kto wie, może te sprawy nie są takie zamknięte, może są też ważniejsze, niż się to zdawało.

Nieraz ona siebie zapytywała, dokąd się to wszystko toczy i po co? Gdyby posiadała więcej wiedzy, znała wszystkie tajemnice świata, a nawet wszechświata, to rozumiałaby to dobrze i to. Ale żeby osiąść tę wiedzę, trzeba by mieć nie wiem ile czasu i nie wiedzieć jaką spokojną głowę. Człowiek nie może bez wytchnienia załatwiać powszednich czynności i jednocześnie zagłębiać się w jakieś rzeczy wiekuiście⁵, powszechnie. Więc może nie pozostaje nic innego, jak starać się uwierzyć, że w tym powszednim krzątaniu są też jakieś rzeczy wiekuiście, powszechnie...

Przypomniał jej się Lucjan, a potem jakieś wielkie postacie z historii, z poematów. Jakże często ci, co żyją w wirze świata życiem pełnym sławy, nauki, doniosłych czynów, marzą o cichym życiu na uboczu, gdy ci, co siedzą w zaciszu, śnią o publicznym działaniu, o szerszym świecie. Przyjdą może czasy, kiedy każdy będzie mógł zaspokoić tę obydwie tęsknoty, ale nim przyjdą, trzeba się pocieszać, że gdziekolwiek się jest, byle się było człowiekiem, dźwiga się razem z wszystkimi losy świata.

Maria Dąbrowska *Noce i dnie*, Warszawa 1973

⁴ deptak – tu: droga, którą się przemierza, wykonując codzienne czynności

⁵ rzeczy wiekuiście – rzeczy wieczne, nieśmiertelne

POLECENIA

1. Co w życiu Bogumiła było najważniejsze?
2. W jaki sposób Bogumił okazywał miłość Barbarze?
3. Czy zgadzasz się ze słowami Barbary: „choć się wyjdzie za mąż bez miłości – można potem pokochać”? Wyraź i uzasadnij swój pogląd na ten temat.
4. Przepisz do zeszytu zdanie, które pomoże ci wyjaśnić tytuł powieści. W formie pisemnej przedstaw, jak rozumiesz tytuł utworu.
5. Podaj kilka argumentów uzasadniających, że codzienna, powszednia krzątania ma ogromną wartość w naszym życiu. Napisz rozprawkę na ten temat.
6. Scharakteryzuj Bogumiła i Barbarę. Ustal, co ich łączy, a co dzieli.
7. Porównaj własne wyobrażenie bohaterów powieści *Noce i dnie* z wyglądem postaci z filmu Jerzego Antczaka. Wnioski zapisz w formie notatki w zeszycie.
8. Przygotuj wypowiedź na temat: „Jaką wartość ma dla Ciebie rodzina?”
9. Jakie modele rodziny znasz z utworów literackich i filmowych? Przedstaw swój wymarzony model rodziny.

Temat II: „Problemy i dramaty młodych ludzi”.

Barbara Rosiek

Pamiętnik narkomanki (fragmenty)

25 października

Mam nową wychowawczynię. Od razu się z nią pokłóciłam. Z innymi nauczycielami też jestem w konflikcie. Ale oni mi ustępują. Wiedzą, że byłam w sanatorium i pewnie uważają mnie za czuba. O narkotykach w szkole nic nie wiedzą.

Czuję swoją wątrobę. Ona nie lubi narkotyków. Grzeję teraz makiwarę. Na razie nie przeszkadza mi to w nauce. Trochę się uczę, żeby nie wzbudzać podejrzeń. I chodzę codziennie do szkoły, chociaż wcale nie mam na to ochoty.

Mam kłopoty z robieniem zupy. Muszę zdążyć, zanim rodzice wrócą z pracy i jeszcze wszystko uprzątnąć. A poza tym trochę śmierdzi.

2 listopada

Wracałam ze szkoły i poczułam, że dzieje się ze mną coś dziwnego. Rano jak zwykle wypiliśmy słoik zupy i siedziałam sobie spokojnie na lekcjach, nikomu nie wadząc. A gdy wyszłam na ulicę, poczułam nagle, że ja wszystkich okropnie nienawidzę. Była to czysta NIENAWIŚĆ do ludzkości. Nie chciałam tego uczucia. Ale ono było cały czas we mnie. Wiedziałam, że ktokolwiek by mnie wtedy zaczepił, to stałoby się coś złego.

W domu ochłonęłam. Siadłam przy biurku i usiłowałam zrozumieć swój poprzedni stan. Odpowiedź była jedna. Tak tylko może się dziać po ćpaniu. Jestem wredną ćpunką i nic więcej.

I znów boli mnie wątroba.

6 listopada

Klasa pojechała na wycieczkę. Ja zostałam, nie bawi mnie to. Poszłam do neurologa z kartą wypisową z sanatorium. Oprócz narkomanii mam jeszcze jakieś tam rozpoznanie, coś z mózgiem. Lekarz przepisał mi leki, które mam brać

z życia twórcy...

Barbara Rosiek (ur. 1959) – pisarka, poetka. Debiutowała w 1985 roku utworem *Pamiętnik narkomanki*. Pisała go od 14. roku życia do rozpoczęcia studiów. Opisywała autentyczne przeżycia związane z walką z nałogiem. Utwór był wielokrotnie wystawiany w teatrach. Z zawodu jest psychologiem klinicznym. Pisanie to dla niej forma terapii. Wydała utwory: *Kokaina, Alkohol, prochy i ja*, *Byłam schizofreniczką* oraz tomiki wierszy: *Być poetką, Wdowa, Krzyk*. W 2002 roku została wyróżniona Srebrnym Medalem Cambridge [czyt.: kembrydż].

pamiętnik – 1. relacja odtwarzająca przeszłe, autentyczne wydarzenia, w których autor uczestniczył lub był ich świadkiem; 2. zapis poglądów, opinii, wyznań i przeżyć autora, zwykle oznaczony datami.



stale. Ciekawe, czy to po narkotykach. To znaczy, że mój organizm już zaczyna się roz-
walać po ćpaniu. Ile lat można ćpać? Ja grzeję piąty rok. Chyba niewiele mi już zostało.
Kim byłam przedtem? Normalną dziewczyną. Lubiłam rozmawiać z rodzicami. Kiedy
się to rozleciało? Gdy zaćpałam pierwszy raz? Nie, to
już był skutek pewnych doświadczeń.
W domu zaczęło się psuć. Było to nie-
uchwytnie, a jednak?...



16 listopada

Spotkałam dzisiaj Filipa. To on
zrobił mi pierwszy zastrzyk
morfiny. Pytał mnie, czy mam
problemy z towarem, zaofiaro-
wał mi swoją pomoc. Wyglądał
okropnie. Ma już zaniki mięśni
na rękach, a w co się wkłuwają, to
doprawdy nie wiem. Ucieszył się, że
grzeję. Przyjemniej jest razem umierać.
Powiedziałam mu, że nic od niego nie chcę.

Jest żywym trupem. Zaproponowałam mu leczenie
w sanatorium, chciałam go tam zawieźć. I wtedy powiedział: – Baśka, przecież my je-
steśmy oboje już skazani, więc po co ta zabawa w psychiatriki. I poszedł swoją drogą.

To spotkanie bardzo mnie przygnębiło. Wróciłam do domu i płakałam, nie mogłam
się w ogóle uspokoić. Tak bardzo zachciało mi się żyć, i to żyć normalnie. [...]

24 listopada

Obciąłam się na zapałkę. Wzbudza to pewne zainteresowanie. Ale ja miałam tak obni-
żony nastrój, że musiałam coś zrobić. I akurat zrobiłam to. Klasa stwierdziła, że jestem
stuknięta. Olałam ich, a raczej je. Moje koleżanki za to, że nie są stuknięte i tym gorzej
dla nich.

Mam kłopoty ze spaniem. Zupa już działa bardzo krótko i w nocy męczę się albo
mam dziwne majaki, tak przerażające, że zaraz się budzę. Mam lęki, z którymi nie
umiem sobie poradzić.

No i zaczynają się myśli samobójcze. Mogłabym to zrobić, mam na tyle towaru, żeby
się już nigdy nie obudzić. Ale ciągle coś mnie powstrzymuje. Chyba tak naprawdę to
chcę jeszcze żyć. [...]

15 grudnia

Straciłam przytomność w szkole. Zabrało mnie pogotowie. Gdy mnie odratowali, od
razu się wypisałam. Nie chcę, by rodzice się dowiedzieli, że znów ćpam. To chyba była
zapaść. Od kilku dni biorę majkę i dzisiaj rano za dużo wzięłam. [...]

17 grudnia

Nie mogę pozbierać się do kupy po tej zapaści. Ręce mi się trzęsą, boję się więcej wziąć, żeby znowu nie przedawkować. Moje ciało samo się broni. Kiedy przychodzi powolne, narkomańskie umieranie? To chyba jeszcze kilka lat.

Wyglądam upiornie, twarz – maska. Zaczynam trochę chudnąć. Mam odruch wyświaty na widok jedzenia i siebie w lustrze. Jest mi coraz trudniej kryć się z tym wszystkim. Oj, Baśka, marnie żyjesz i marnie skończysz! Już tylko gadasz ze sobą, nie chcesz widzieć ludzi i świat też cię nie chce takiej, jaką jesteś teraz. [...]

31 grudnia

Koniec roku. Bilans okrutny. Jestem bliżej dna niż kiedykolwiek. Bo kiedyś to jeszcze wierzyłam, że mam jakąś szansę. A teraz już nie. Wzięłam morfinę od Filipa. Ma ją z włamu do apteki. A więc zrobili aptekę. Niewesoło. Milicja zacznie teraz szaleć.

2 stycznia 1979 roku

Filip nie żyje. Popęłił samobójstwo. Poleciał na złotą strzałę. A więc dokonał wyboru. Nie mógł już tego znieść. Dowiedziałam się o tym od Alfy. Alfa zaproponował mi wspólne włamanie.

Zgodziłam się. Nie mam pieniędzy na kupowanie majki. To ma być już jutro. Chyba chcieli wziąć Filipa. I ja idę za niego. Miał 26 lat, osiem lat ćpania. Teraz jest już naprawdę wolny, od wszystkiego. Żegnaj, Filipie. [...]

4 stycznia

Biorę morfinę i nie myślę o tym, co zrobiłam, bo gdy mija jej działanie, to jest koszmar.

Wkroczyłam na drogę przestępstwa. Tak, ja popełniam przestępstwa. Ukochane, jedyne dziecko swoich rodziców, wychowywane w miłości i do wielkich celów. A teraz co? Witajcie, być może, mury więzienne. Nie chcę przecież tam iść, nie chcę tak bardzo, jak bardzo chcę ćpać.

Co jeszcze zrobię w swoim życiu, co takiego zrobię, że nawet nie będę czuła do siebie nienawiści? Będę tylko potrafiła siebie zabić. A może i nawet tego nie?

Barbara Rosiek *Pamiętnik narkomanki*, Warszawa 1999

POLECENIA

1. Jakie uczucia przeżywa bohaterka? Co myśli o sobie?
2. Zbierz informacje o narkomanii i jej skutkach, a następnie napisz notatkę.
3. Sformułuj kilka rad, które – twoim zdaniem – warto skierować do osoby uzależnionej od narkotyków.
4. Jak wyobrażasz sobie dalsze losy bohaterki? Napisz w zeszycie zakończenie historii narkomanki w formie *Pamiętnika ciąg dalszy...*

Proszę:

I. Zapisać w zeszycie informację o Barbarze Rosiek, autorce „Pamiętnika narkomanki”, a także definicję **pamiętnika** (strona 73, podręcznik).

II. **Przeczytać** fragment „Pamiętnika narkomanki” Barbary Rosiek (strony 73-75, podręcznik) i odpowiedzieć pisemnie na pytania do tekstu: 1-4.

Dziękuję 😊 **Monika Tomporek**